

# Wrogie przejęcia na emigracji

13 grudnia 2023

Transformacja w Polsce po 1989 r. dla emigracji politycznej w Wielkiej Brytanii nie była łaskawa. Marek Garzdecki napisał, że była dla niej zwycięstwem gorszym od klęski. Do głosu dochodziło pokolenie dzieci urodzonych w Wielkiej Brytanii, przejmując prowadzenie i majątek niektórych placówek, organizacji oraz domów kombatanta, poczuwając się do kontynuowania tradycji, ale nie zawsze znajdujących wspólny język z rodzicami nie mówiąc o wspólnym języku z nowo przyjezdnymi z Polski. Przykładem konflikt o przyszłość Stowarzyszenia Polskich Kombatantów z lat 2012-2013. Gdy SPK ogłosiło o rozwiązaniu się i przejęciu spuścizny przez Fundację SPK, 18 kół Stowarzyszenia nie uznało decyzji, zwołało zjazd i ogłosiło, że działają nadal. Zarejestrowało się jako Stowarzyszenie Polskich Kombatantów Limited.

Powstała sytuacja, w której z jednej strony ośmioosobowa Fundacja SPK, uprzednio członków SPK w Wlk. Brytanii przejęła cały majątek starego SPK, a z drugiej SPK Limited zrzeszające 75% ogółu członków było bez żadnych funduszy. Obie organizacje chciały przy tym reprezentować polskich kombatantów na uroczystościach z udziałem weteranów brytyjskich i używały tego samego logo. Nasuwa się pytanie, czy SPK Limited było pomysłem na wrogie przejęcie majątku pozostałego po największej niegdyś organizacji społecznej pod szyldem kontynuowania dorobku starej emigracji przez nowo przyjezdnych imigrantów i czy zasłużony polski lobbysta, prezesując SPK Limited, nieświadomie dał się wykorzystać.

Podobny rozłam wystąpił u lotników.

Stowarzyszenie Lotników wskutek wymierania członków rozwiązało się w 1999 r., rejestrując charytatywną Fundację dla zarządu majątkiem. Lokalne oddziały i kluby zamknęły się lub przekształciły w prywatne organizacje. W 2010 Fundacja

zmieniła status, stając się Komitetem Pamięci Lotników Polskich. Trzy lata później zaprosiła do swego grona kilka osób, w tym wiceprezesa, a następnie prezesa prywatnego klubu lotnika w Londynie Artura Bildziuka. Pod jego kierownictwem klub przemianował się na Związek Polskich Lotników UK i uznał za „jedynego spadkobiercę Stowarzyszenia Polskich Lotników z 1945 roku”. Logika wyklucza istnienie dwóch jedynych spadkobierców. Jeśli jedynym, pełnoprawnym spadkobiercą Stowarzyszenia Lotników jest Komitet Pamięci to nie może być nim ZLPwWB. Sprzeczne ze sobą fakty nie mogą być równocześnie prawdziwe. Co więcej, przewodnicząc Związkowi po 2013 r., będąc równocześnie członkiem Komitetu Pamięci, Bildziuk był w konflikcie interesów. Komitet Pamięci pozbył się go przy okazji przekształceń w organizację charytatywną w 2019 r.

Dwie próby wypracowania roboczej współpracy Komitetu Pamięci z ZLPwWB nie dały wyniku. Z drugiego spotkania zorganizowanego przez Sir Raya Puddifoota, mera Hillingdon, gdzie znajduje się Pomnik Lotników Polskich, nie sporządzono protokołu niczego nie ustalając.

Na stronach Laguna Spitfire Legacy – Bildziuk figuruje jako doradca i inżynier. Notka biograficzna kandydatów do Rady Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego w 2023 precyzuje, że jest „inżynierem dźwięku akustycznego”, co musi być bardzo rzadką specjalizacją niewyszczególnioną w „Wikipedii”. Dowiadujemy się, że „do nauki latania zachęcał go” Stanisław Skalski, który odznaczył się we wrześniu 1939 r., bitwie lotniczej o Wlk. Brytanię i kampanii płn. afrykańskiej. Nie wiadomo, jak tego dokonał, bo w 1947 r. wrócił do Polski, a Bildziuk, według rejestru firm w Companies House urodził się w Anglii w 1953 r. Mówi, że inżynierskie zacięcie przejął po ojcu inżynierze lotnictwa. Tymczasem Kazimierz Bildziuk w czasie wojny był mechanikiem i tokarzem.

Publicznie dostępne życiorysy nie wskazują, by Bildziuk, mimo inżynierskiej pasji, kiedykolwiek pracował w tej branży. Działał na peryferiach zorganizowanego życia emigracji, będąc

kimś w rodzaju zawodowego społecznika. Lista organizacji społecznych, przez które się przewinął, jest długa. Był powiernikiem Zjednoczenia Polskiego – organizacyjnego parasola organizacji społecznych w Wielkiej Brytanii, powiernikiem Instytutu Piłsudskiego i jego dyrektorem w latach 2011-2014, założycielem i dyrektorem działającego w Polskim Ośrodku Społeczno-Kulturalnym POM Klubu. Aktualnie jest członkiem zarządu Ogniska Polskiego i Rady POSK, rzeczywistym członkiem Polskiego Instytutu i Muzeum im. gen. Sikorskiego (PISM).

Odchodząc z Komitetu Pamięci w 2019 r., Bildziuk zatrzymał oficjalny sztandar Stowarzyszenia Lotników Polskich, który Komitet przejął po Fundacji SLP. Sztandar służy mu do uwiarygadnia twierdzenia, że jest kontynuatorem Stowarzyszenia. Powiernicy Komitetu tolerowali, że jako jego członek sprawował nad nim pieczę i przynosił na uroczystości. Nigdy jednak nie upoważnili do wykorzystywania sztandaru na prywatnych imprezach ani tym bardziej nie przekazali praw własności. Pisemne żądania zwrotu, w tym jedno wysłane przez adwokata, nie dały wyniku. Intencją Komitetu jest umieszczenie sztandaru w izbie pamięci polskich lotników w RAF Northolt zgodnie z wolą powierników Fundacji.

Oprócz nieswojego sztandaru Artur Bildziuk uwiarygadnia się nieswoimi orderami. Prawo dopuszcza dziedziczenie ich po rodzicach i noszenie na prawej piersi. Prezes ZLPwWB nosi kopie czterech wysokich francuskich odznaczeń m.in. złoty krzyż zasługi Croix de Guerre przyznawany oficerom od ppłk. w górę. Nie mógł odziedziczyć go po ojcu – w Polskiej Armii we Francji pomocniku mechanika w ośrodku szkolenia polskiego lotnictwa w Lyon-Bron. O zamiłowaniu do odznaczeń świadczy samowolne, bez upoważnienia Komitetu Pamięci wypożyczenie sobie 14 pamiątkowych odznak polskich dywizjonów i zlecenie sporządzenia kopii w College of Arms. Następnie w obecności chargé d'affaires ambasady RP Agnieszki Kowalskiej w imieniu ZLPwWB przekazał je klubowi RAF na Piccadilly. Odbyło się to bez wiedzy Komitetu Pamięci, którego nie zaproszono. Ma też

wiele medali z Polski m.in. od ministra obrony M. Błaszczaka.

ZLPwWB jako prywatna organizacja społeczna publicznie nie przedkłada rozliczeń finansowych, ale darczyńcy mają prawo wiedzieć, co się dzieje z ich dotacjami. Gdy dwóch z nich Jack Orchel i John Burmicz zapytało Bildziuka, co stało się z zaaranżowaną przez nich wpłatą 95 tys. funtów, prezes usunął ich ze Związku. O jego wyczynach i nieobliczalnym zachowaniu m. in. w ambasadzie RP wie dowództwo lotnictwa w Polsce i władze Lotniczej Akademii Wojskowej w Dęblinie. Mimo to MSZ poleciło Akademii, by w br. zaprosiła go wraz z żoną na święto lotnictwa. Były ambasador RP w Londynie Arkady Rzegocki (2016-2021), do niedawna szef służby dyplomatycznej w MSZ, obecnie ambasador w Irlandii, był informowany o sytuacji w ZLPwWB oficjalnie przez Komitet Pamięci i nieformalnie, ale się tym nie przejął.

21 października na walnym zgromadzeniu członków Polskiego Instytutu i Muzeum gen. Sikorskiego (PISM), które prowadził Bildziuk, jego żonę Danutę nominowano na prezesa placówki. Danuta Bildziuk będzie więc równocześnie sekretarzem ZLPwWB, któremu prezesuje mąż i prezesem PISM, którego mąż jest członkiem.

Placówka posiadająca największe zbiory polskich archiwaliów poza krajem i wiele cennych historycznych pamiątek ma status organizacji charytatywnej. O najważniejszych sprawach decyduje 80. członków rzeczywistych z prawem głosu, którzy do bieżącej pracy wybierają dyrektorów powierniczych (zarząd) z prezesem na czele. Z kolei zarząd wybiera członków rzeczywistych. Ten szczelny system zamkniętego obiegu naruszono, zmniejszając skład zarządu z 10. osób do 6., centralizując go w imię usprawnienia decyzji, ale pozostając w zgodzie z prawem.

Pytany o przebieg walnego zebrania z 21 października jeden z uczestników powiedział, że nie widzi w zarządzie PISM „ani kropli dobrej woli”. Według byłego wolontariusza „instytutowi potrzebne są fachowe siły krajowe, które mogłyby nim

pokierować, ale muszą być niezależne. W przeciwnym razie staną się piłą w politycznych rozgrywkach w kraju”. „Nie wystarczy dobry muzealnik lub archiwista, musi to być ktoś mający wyobrażenie o Anglii, obeznany z emigracją, biegle znający historię XX wieku”. Ten sam rozmówca twierdzi, że u progu XXI wieku wraz z odejściem starej gwardii PISM uległ atrofii.

Tymczasem trudności narastają. Nie układa się współpraca PISM-u gromadzącego materiały o Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie ze Studium Polski Podziemnej specjalizującym się w dokumentowaniu czynu zbrojnego Armii Krajowej. Połączenie obu instytucji z 1988 r., podyktowane względami finansowymi, przy zachowaniu prawnej odrębności, skomplikowało stosunki. SPP mające plany digitalizacji i rozwoju czuje się skrępowane przez Instytut tkwiący w zastoju. W opinii wolontariusza, PISM oparty na wolontariacie działa niesprawnie i nieprofesjonalnie, nie rozumie wielu spraw technicznych, „jest instytucją wiktoriańską, gdy mógłby być muzealnym cackiem”. Dla byłego członka zarządu PISM pretensje SSP są bezpodstawne i szkodliwe dla wspólnej sprawy.

Jednak na pytanie egzystencjalne: czy placówka będąca sednem politycznej emigracji może przetrwać, bez emigracji, która ją stworzyła, póki co nie ma odpowiedzi.

Rzeczywistość polityczna po 1989 r. była dla emigracji niepodległościowej kryzysem pokoleniowym, organizacyjnym i tożsamościowym. Jej polityczny sens wyrażający się w sprzeciwie wobec Jałty i walce o niepodległość stracił na znaczeniu. Bez prawno-politycznej legitymizacji w osobie prezydenta i rządu RP, insygniów przekazanych Lechowi Wałęsie uchodźstwo zostało rozbrojone, stając się Polonią. Równocześnie wielu emigrantów przekroczyło statystyczną średnią życia, a organizacje emigracyjne miały nieruchomości, których rynkowa wartość była duża, ale koszt utrzymania wysoki.

W 1991 r. po ustaniu działalności przez prezydenta i rząd RP sprzedano budynek przy 43 Eton Place w reprezentacyjnej

dzielnicy Belgravia zwany zamkiem. W 2010 r. mimo protestów księża marianie sprzedali za 16,5 mln funtów (dziś byłoby to znacznie więcej) zakupioną ze zbiórki społecznej w latach 50. zabytkową XVII wieczną posiadłość Fawley Court nad Tamizą, w której była podupadająca szkoła z internatem dla chłopców. Nie mieli moralnego prawa, ale liczył się tytuł prawny.

W 2012 r. społeczność polską zelektryzowała wiadomość o planach sprzedaży Ogniska Polskiego przy 55 Exhibition Road, które przez ponad 70 lat było najbardziej rozpoznawalnym polskim ośrodkiem życia społecznego, kulturalnego i towarzyskiego Londynu. Nie wiadomo, czy pomysł wziął się z braku planu zagospodarowania budynku, dużych kosztów napraw czy czyjejs kalkulacji, ale większość walnego zgromadzenia sprzeciwiła się sprzedaży. Negatywny rozgłos wokół całej sprawy był powodem ustąpienia prezesa, wiceprezesa i zmian w zarządzie. Niewykluczone, że sprzedaż udaremniły komplikacje prawne.

Z trzynastu placówek ważnych dla polskiego życia społecznego, kulturalnego i politycznego za granicą, którym w 2023 r. rząd PiS przyznał dofinansowanie z Funduszu Wspierania Archiwów, Bibliotek i Muzeów poza Krajem na PISM przypadło 960 tys. zł. „na rozbudowę infrastruktury informatycznej i upowszechnienie wiedzy o PSZ i AK”. Według powiernika Instytutu dofinansowanie nie ma związku z przenosinami do Polski i takich propozycji nie było. „Akceptujemy dofinansowanie na konkretne projekty, ale utrzymujemy się z własnych funduszy” – zapewnił. Nie mniej niepokoi to „ani kropli dobrej woli”.

Grono próbujących przejąć to, co jeszcze zostało z materialnej i symbolicznej spuścizny powojennej emigracji, jest niemałe. Nie stanie się to z dnia na dzień, ale chętnych nie brak. Wśród nich są instytucje w Polsce. W muzeach Historii Polski i II wojny światowej jest wiele pomieszczeń do zagospodarowania.

Autorstwo: AS

Źródło: WolneMedia.net